Kuryer Poznański.

Nr. 293. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 23 grudnia 1882.** *(w zastępstwie) Ks. dr. Kantecki w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w nnych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

List Ojca św.*)
do Biskupów hiszpańskich.

(Z łacińskiego oryginału.)

Czcigodnym Braciom i ukochanym Synom Arcybiskupom, Biskupom i innym Ordynaryuszom w Hiszpańskiéj ziemi

Leon Papież XIII

Czcigodni Bracia i ukochani Synowie pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Aczkolwiek wieloma i wielkiemi przymiotami odznacza się szlachetny naród hiszpański, to jednak przedewszystkiém główną jego chlubę stanowi ta okoliczność, że mimo różnych klęsk i przewrotów zachował ową pierwotną miłość religii katolickiéj, z którą wielkość i bezpieczeństwo Hiszpanii zawsze ściśle były złączone. Wieleby na stwierdzenie téj miłości przytoczyć można dowodów, mianowicie zaś nadzwyczajne przywiązanie do Stolicy Apostolskiéj, którego Hiszpanie często i w świetny sposób dowiedli wszelkiego rodzaju objawami, pismem, hojnością i podejmowanemi w celach religijnych pielgrzymkami. Nie zaginie pamięć dni niedawnych, kiedy cała Europa patrzała na ich przywiązanie i męstwo w chwili, w któréj na Stolicę Apostolską spadły różne klęski i przeciwieństwa. W tém wszystkiém krom szczególnego boskiego dobrodziejstwa widzimy także niemały owoc Waszej, czcigodni Bracia, czujności, jako też niemniéj pochwały godną stałość ludu hiszpańskiego, który w czasach tak bardzo Kościołowi nieprzyjaznych silnie trzyma się wiary przodków i nie waha się przeciw grozie niebezpieczeństw stawić wielkoduszną wytrwałość.

Zaiste wszystkiego po Hiszpanach spodziewać się można, skoro tylko z takiemi przymiotami ducha miłość się połączy, a silną wolą wzmocni braterska zgoda.

Atoli — nie tając tego, co się dzieje — gdy zważymy, na jakie drogi pod tym względem wstąpić pragną niektórzy z katolików hiszpańskich, boleść ściska serce nasze, podobna do owéj trwogi, którą niegdyś czuł Paweł z powodu Koryntyan. Panowała dotychczas w Hiszpanii bezpieczna i niczém niezamącona zgoda pomiędzy wiernymi a Biskupami, — i z tego to powodu Poprzednik nasz Grzegorz XVI słusznie chwalił naród hiszpański za to, że przeważna część jego zachowała względem Biskupów i kanonicznie ustanowionych pasterzy swoich dawny szacunek.

Dziś jednakże, kiedy zakradło się stronnicze współzawodnictwo, pojawiają się ślady niezgody, a naród na różne dzielić się poczyna obozy, nie oszczędzając nawet samychże religijnych stowarzyszeń. Zdarza się często, że w obmyśleniu najlepszego sposobu obrony sprawy katolickiéj niedostatecznie uwzględniana bywa powaga Biskupów, — co więcéj, nie braknie i takich, którzy rad a nawet i rozkazów Biskupów niechętnie słuchają, albo otwarcie je ganią, nie tając się z tém, że ich posądzają o względy dla jednych, o niechęć dla drugich.

Jasną jest rzeczą, jak wielce zależy na tém, aby istniała święta i nienaruszona zgoda, a to tém bardziéj, iż w tak wielkiém i rozpowszechnioném rozpasaniu złych opinii, w tak zaciętéj i podstępnéj przeciw Kościołowi katolickiemu walce niezbędną jest rzeczą, aby wszyscy Chrześcianie złączonemi siłami i z największą jednomyślnością mężny stawiali opór, by snać rozproszonych nie zgnębił podstęp i siła nieprzyjacielskiego napadu.

To groźne niebezpieczeństwo mając na względzie, wzywamy was niniejszém pismem, czcigodni bracia i ukochani synowie, i usilnie prosimy, abyście jako tłómacze zbawiennych rad i przestróg Naszych użyli Waszéj powagi i mądrości do wzmocnienia téj zachwianéj zgody.

Na pierwszém miejscu nie od rzeczy będzie wspomnieć o stósunku, jaki zachodzi między Kościołem a państwem, ponieważ wielu tutaj błądzi.

Jedni bowiem zwykli nie tylko robić różnicę między Kościołem a państwem, ale co więcéj, zupełnie te dwie instytucye rozłączają i dzielą, twierdząc, że pomiędzy niemi nie masz nic wspólnego i że jedna na drugą żadnego wpływu wywierać nie powinna. Ci zaiste w niczém się nie różnią od tych ludzi, którzyby pragnęli rządzić państwem, usunąwszy zupełnie z niego Boga, Stwórcę wszech rzeczy, i tém bardziéj błądzą, że pozbawiają państwo najobfitszego źródła korzyści; tam bowiem, gdzie religia zniesiona zostanie, zachwiać się muszą te zasady, na których bezpieczeństwo publiczne głównie się opiera, a które całą moc swoję czerpią w religii. Takiemi zasadami są sprawiedliwe i umiarkowane rządy, posłuszeństwo na sumieniu oparte, uśmierzanie namiętności za pomocą cnoty, oddawanie każdemu, co mu się należy, i niepożądanie cudzéj własności.

Atoli unikając tego błędu, należy się z drugiéj strony także wystrzegać przewrotnego zdania tych, którzy religią uważają za jedno ze stronnictwami politycznemi i niejakoś je identyfikują do tego stopnia, że tych, którzy do innego należą obozu, uważają po prostu za odpadłych od Kościoła katolickiego. Znaczy to tyle, co stronnictwa polityczne przenosić nieoględnie w uświęconą dziedzinę Kościoła; rozbijać bratnią zgodę i na oścież otwierać podwoje zgubnéj nieszczęść nawale. I dla tego to należy rozróżniać politykę od religii jako dwie rzeczy i rodzajem i z natury swéj odrębne. Albowiem państwo, aczkolwiek samo z siebie poważną i uczciwą jest instytucyą, przecież nie przekracza granic doczesnego życia; przeciwnie religia, która z Boga ród swój wywodzi, do Boga wszystko prowadzi, wyżéj się wznosi i nieba samego dosięga. Najgłówniejszém bowiem jéj zadaniem jest, aby ducha, tę najszlachetniejszą cząstkę człowieka, doprowadzić do znajomości i natchnąć miłością Boga, i aby cały ród ludzki doprowadzić szczęśliwie do przyszłego żywota. Dla tego to słuszną jest rzeczą, aby religią i wszystko to, co z religią ściśle jest złączone, uważać za rzecz wyższego porządku — a z tego znowu wypływa ten wniosek, iż religia, jako jest najwyższém dobrem, tak téż i w zmiennéj losów kolei i w samychże państwowych zmianach i przewrotach niezmienną pozostać powinna, gdyż obejmuje ona wszystkie przestrzenie krajów i czasów. Zwolennicy zaś różnych stronnictw, chociaż się w innych rzeczach różnią, w tém się wszyscy zgadzać winni, że zasad katolickich w państwie stronnictwom tykać nie wolno.

Do tego szlachetnego i niezbędnego postanowienia wszyscy, którzy Kościół katolicki miłują, zwartemi niejakoś szeregi zmierzać powinni, nakazawszy na czas niejakiś milczenie równym na sprawy polityczne poglądom, których jednakże w sposób odpowiedni uczciwie i przyzwoicie bronić wolno. Wszystkich bowiem zasad, które się ani sprawiedliwości, ani religii nie sprzeciwiają, Kościół bynajmniéj nie potępia, ale z dala od wszelkich stronniczych waśni pracuje nieustannie dla wspólnego wiernych pożytku, a wszystkich ludzi macierzyńską ogarniając miłością, tych przedewszystkiém kocha, których wiara i miłość szczególniéj się uwydatnia.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Mimo klęski, jakiéj Don Carlos doznał na polu walki orężnéj, i zmiennych losu kolei — pewna część Hiszpanów, mianowicie w północnych kraju dzielnicach, stoi przy jego sztandarze i uważa go za jedynego kandydata do prawowitéj monachii; druga, przeważna część narodu, uznała stan obecny i pod zwierzchnictwem króla Alfonsa pragnie pomyślnego rozwoju skołatanéj ojczyzny i rozkwitu jéj znaczenia. Jest to rzeczą bardzo prostą i naturalną. Mniéj w obecném położeniu rzeczy właściwém jest to, że zwolennicy Don Carlosa pragną do swéj propagandy politycznéj wciągać Kościół katolicki i za jego wpływem mnożyć przyjaciół sprawie pretendenta. I tak np. owa wielka wspólna pielgrzymka do Rzymu, która nie przyszła do skutku, i podzieliła się następnie na kilka oddziałów pod wodzą Biskupów, została właśnie dla tego tak rozdrobniona, że miała być polityczną demonstracyą karlistów. Już Arcybiskup toledański we właściwém zrozumieniu zadania i posłannictwa Kościoła założył stowarzyszenie pod nazwą Unii katolickiéj, w którém pragnie połączyć wszystkie siły katolickie bez różnicy przekonań i dążności politycznych, a to w tym celu, aby wspólnie i jednomyślnie z zaniechaniem stronniczego współzawodnictwa pracować w duchu i w myśli Kościoła świętego. Obecnie Ojciec św. w prawdziwie apostolskich słowach przypomina Biskupom hiszpańskim granicę między Kościołem a państwem, religią a polityką, i dowodzi, że zadaniem Kościoła jest łączyć to, co polityka częstokroć rozdziela.

POZNAŃ, 22 grudnia.

(*Wzajemne komplementa i zobopólne niedowierzanie Niemiec i Rosyi. — Właściwy cel alarmów prasy niemieckiéj: wzmocnienie załóg wojskowych i położenie drugich szyn na kolejach wschodnio-niemieckich. — Odwołanie zarzutów czynionych Austryi i namiętna odprawa półurzędowéj „Prager Abendpost.“ — Pierwsza audyencya ambasadoru włoskiego u prezydenta republiki francuskiéj i mowy jenerała Menabrea i Grévego.*)

Za przykładem półurzędowéj prasy austryackiéj uspokaja i oficyalne dziennikarstwo pruskie zaalarmowaną opinią publiczną, przy czém nie szczędzi Rosyi różnego rodzaju komplementów, wśród których nie trudno wszakże dojrzeć osłanianéj starannie nieufności. I tak dzisiejsza „Nordd. A. Ztg.“ zamieszcza znów na naczelném miejscu wybitnym drukiem komunikat, w którym czytamy, co następuje: „Gołos“ roztrząsa w artykule z dnia 17 grudnia rewelacye „Koeln. Ztg.“ o rosyjskich kolejach militarnych i mówi przytém, że Prusy rozpoczęły pierwsze roboty fortyfikacyjne na swéj granicy wschodniéj, przez co zmusiły Rosyą do zarządzenia środków odpowiednich. Pozostawmy pytanie to nierozstrzygniętém, kto pierwszy zrobił początek, czy przystąpiono wpierw do fortyfikowania trójkąta nadwiślańskiego, czy téż do budowy twierdz w Królewcu i Poznaniu. Każdy rząd ma bezwątpienia prawo podejmowania takich środków obronnych, jakie uważa za najlepsze. Prawa tego nie odmawia nikomu artykuł „Koeln. Ztg.,“ a gdyby był to uczynił, wtedyby z pewnością nastąpiło urzędowe sprostowanie. Nikt, a nawet i „Koeln. Ztg.“ nie myśli o reklamacyach, ani téż o zbrojeniach, obliczonych na bliską wojnę. Ale, ponieważ nadgraniczne fortyfikacye służą po większéj części podczas wojen zaczepnych, przeto mają one to samo zadanie, co wojenne pancerniki. W miarę udoskonalania siły perkusyjnéj dział stają się i blachy pancerne coraz grubszemi i w stósunku do wzmagającéj się siły zaczepnéj jakiegoś państwa wykazuje się coraz naglejszą potrzeba wzmacniania środków odpornych. Od tych wszakże robót aż do zbrojeń i obaw wojennych tak samo jest daleko, jak od położenia kamienia węgielnego pod roboty fortyfikacyjne w Królewcu i Poznaniu aż do obecnéj chwili — innemi słowy, nie może to być symptomem niepewności pokoju, tak samo, jak nikt nie może widzieć niebezpieczeństwa wojny, jeżeli Anglia i Francya coraz silniejszemi i grubszemi blachami opancerzają swe okręty wojenne.“

Dziś nikomu nie jest już tajném, jaki właściwie mieli cel na oku owi fabrykanci pogłosek wojennych. Myśmy może pierwsi wykazali właściwą tendencyą tych alarmów wojennych, kiedy nas doszły groźne artykuły „Koeln. Ztg.“ i „N. Pr. Ztg.“ Dzisiejsze doniesienia dzienników berlińskich stwierdzają w zupełności nasze kombinacye. Oto, co pisze dzisiejsza „Nat. Ztg.“: „Na wschodniéj granicy Niemiec zostanie rozciągnięty silniejszy kordon wojska, miejsce kawaleryi zastąpi piechota i artylerya. W wielu miejscach staną koszary dla wojska i położone zostaną drugie szyny na liniach kolejowych: Toruń Wystruć (Insterburg), Tylża-Klajpeda, Malborg-Mława, Poznań-Kluczborek, Oleśnica-Gniezno itd. Co się tyczy budowy kolei państwowych, rząd porozumie się z reprezentacyami prowincyonalnemi, co się zaś tyczy kolei prywatnych, sprawa rozstrzygnięta zostanie w drodze prawodawczéj w razie, gdyby rząd nie zdołał się porozumieć w drodze dobrowolnéj ugody.“ Tak brzmi doniesienie „Nat. Ztg.,“ które stwierdzają i półurzędowe organa pruskie. — Tak tedy owe pogłoski wojenne kończą się dzisiaj żądaniem nowych kredytów na budowę koszar nadgranicznych i drugich szyn na kolejach wschodnich Niemiec. Cesarstwo niemieckie pragnie, jak zaręczają organa półurzędowe, żyć w zgodzie z Rosyą, ale pamiętać musi o obronie swych granic wschodnich, a patryotyczna ludność niemiecka nie może żadną miarą odmawiać funduszów na tę obronę. Monarchia austryacka ma i nadal pozostać wiernym sprzymierzeńcem Niemiec. Inspirowany organ pruski „Köln. Ztg.,‘ która jeszcze w tych dniach poczyniła polityce gabinetu austryackiego ciężkie zarzuty nielojalności, odwołuje je dzisiaj, wyrażając hr. Kalnokiemu całkowite zaufanie. Wspomniane zarzuty bardzo przykre sprawiły wrażenie w Wiedniu. Urzędowe sfery wiedeńskie, ażeby nie pozostawić na sobie ani cienia podejrzliwości, jakoby czuły sympatye do Rosyi i starały się o przymierze z tém mocarstwem, wystąpiły z bardzo namiętną obroną, zamieszczoną w komunikacie półurzędowéj „Prager Abendblatt.“ Do rzeczonego dziennika tak piszą z Wiednia: „Wobec usiłowań, zmierzających do oczernienia rządu austryackiego, jakoby w monarchii istniały przeciwieństwa pomiędzy wewnętrzną a zagraniczną politykę i wrogie przymierzu austryacko-niemieckiemu prądy, należy z wszelką stanowczością położyć na to przycisk, że to „niegodziwe“ są podburzania, mogące jedynie pochodzić od ludzi, którzy albo nie znają stósunków, albo téż fałszują je w złośliwym zamiarze. Niemiecko-austryackie przymierze uważają wszystkie stronnictwa w Austryi bez różnicy narodowości (i Polakom w względzie tym nie można robić zarzutu) za najważniejszy faktor polityki zagranicznéj; przekonanie o nietykalności tego przymierza tak głębokie zapuściło korzenie we wszystkich warstwach ludności, że wszelkie usiłowania, zdążające do obluźnienia węzłów tego przymierza, nie odniosą żadnego skutku. Dowiodły tego ostatnie sesye wspólnych delegacyi, mianowicie ostatnia, w któréj decydujący głos miała dzisiejsza większość reichsrathu. Jeżeli lekkomyślni korespondenci pewnych gazet ośmielają się robić hr. Kalnokiemu zarzut, jakoby chciał przekształcić austryacko-niemieckie przymierze w alians trój-cesarski, to potrzeba tylko wskazać na oświadczenie, jakie złożył w delegacyach austryacki minister spraw zagranicznych.“ — Odprawa to silna i namiętna a dana jest nie tylko „Köln. Ztg.,“ ale i tym, co jéj kazali rzucić podejrzenie na lojalność zagranicznéj polityki austryackiéj.

Pomiędzy republiką francuską a monarchią włoską zawiązane zostały wreszcie prawidłowe stósunki dyplomatyczne. Nowy ambasador włoski przy rządzie francuskim, jenerał Menabrea, wręczył w dniu wczorajszym prezydentowi republiki papiery swe uwierzytelniające, przyczém następującą wygłosił mowę: Mam Waszéj Ekscelencyi wręczyć list króla, mego dostojnego zwierzchnika. Głównym celem méj misyi jest zawiązanie dobrych stósunków pomiędzy naszemi dwoma krajami, które tyle mają wspólnych interesów. Polecono mi stósunki te starannie pielęgnować i coraz silniéj utwierdzać węzły przyjaźni. Uważam się za tém szczęśliwszego, że zaszczytne to polecenie przypadło mnie, który jako żołnierz włoski, w żywéj mam pamięci te najdroższe wspomnienia z czasów, w których obok walecznéj armii francuskiéj brałem udział w téj sławnéj kampanii wojennéj, która w sercach włoskich niezatarte pozostawiła uczucia. Dokładać zatém będę wszelkich starań, ażebym spełnił powierzone mi zadanie i jeżeli Wasza Ekscelencya poprzesz mnie swą przychylnością i pomocą, to mam nadzieję, że usiłowania moje pomyślny uwieńczy skutek.“ Prezydent Grévy tak odpowiedział na mowę jenerała Menabrea: „Nic nie może być dla mnie przyjemniejszém nad to, że ambasadora Jego Królewskiéj Mości widzę w osobie jenerała Menabrea, który posiada zaufanie swego zwierzchnika a którego sławę od dawna umiem cenić. Wspólność pochodzenia, braterstwo broni na polach bitew i identyczność naszych interesów narodowych nakazują nam — jak to sam Pan powiedziałeś — coraz silniéj zawięzywać węzły przyjaźni, jaka istnieje pomiędzy naszemi krajami. Jestem przekonany, że wspólnie z nami pracować Pan będziesz skutecznie około tego dzieła patryotycznego, przyczém liczyć zawsze możesz na nasze współdziałanie i nasze całe sympatye.“ — Przemówień etykietalnych, z jakiemi występują dyplomaci, nikt nie będzie brał na seryo, mimo to nader serdeczny ton mowy jenerała Menabrea zdaje się zapowiadać, że Włochom uśmiecha się w téj chwili alians z Francyą. Czyby to było następstwem pobytu p. Giersa w Rzymie? Rzecz ciekawa, jak te komplementa włoskie, prawione Francyi, — ocenią w Berlinie.

Gwiazdka.

Chociaż jutro dopiero liczymy 23 grudnia, to jednakże z powodu pojutrzejszéj niedzieli, już w sobotę zasiądziemy do wigilijnego stołu a my starym obyczajem już dzisiaj łamiemy się opłatkiem z przyjaciolmi, abonentami i czytelnikami naszego pisma.

Kiedy się obejrzymy w koło siebie, żal nam serce ściska, że znów w dobiegającym do kresu roku 1882 wielu nam ubyło z szeregu dzielnych pracowników na niwie ojczystéj i kościelnéj, i że tam, gdzie jeszcze przed rokiem zdrowe zieleniło się drzewo, dziś mogilny kopiec wznosi się nad zeschłemi konary. Przed rokiem po raz ostatni łamali się opłatkiem z rodakami!

A tych, których powrotu na polskie łany i do serc polskich z takiém upragnieniem wyglądaliśmy i wyglądamy — nie widać jeszcze niestety. Wrócił siwy jak gołąb a bodaj zwiastun pokoju i lepszéj doli Biskup łucko-żytomirski do Płocka, aby przynajmniéj kości złożyć na ojczystéj ziemi — ale zdala od Ojczyzny pędzą smutne dni wygnania Prymas Polski i najdroższy nasz Arcypasterz, Arcybiskup warszawski i Biskup wileński, Biskupi Sufragani poznański i warszawski, a na rozległych równinach Rosyi, na lodowych stepach Sybiru, i po różnych bliższych i dalszych krajach obu półkuli wiodą tułaczy żywot wygnańcy polscy duchownego i świeckiego stanu, za wierność świętemu rzymsko-katolickiemu Kościołowi, za gorące przywiązanie do matki Ojczyzny.

Do tych wygnańców i tułaczy, do Najwyższego Zwierzchnika Kościoła polskiego, do przedstawicieli cierpiącego Kościoła, do wiernych Polsce synów, którzy na zawsze pozostaną dla nas wzorem miłości wiary i Ojczyzny, zwracamy się z opłatkiem i z życzeniem, aby im wreszcie Bóg dozwolił powrócić na „polski ugor“, czekający ich pracy i tego żywego przykładu gorącéj wiary i miłości.

My Polacy pod panowaniem pruskiém nie siadamy do wilijnego stołu z radosném uczuciem rodzinnego szczęścia. Szczęścia nie masz w domu — jak powiada poeta — bo go nie masz w Ojczyznie, nie masz go w życiu publiczném, bo wszędzie patrzymy na postponowanie naszego języka, naszéj narodowości, naszych uczuć i pragnień, co na zawsze pozostaną drogiemi i świętemi sercu Polaka. Rok ubiegły odznaczył się nowym zamachem na święte prawa języka i religii, gdyż pod pozorem śmiesznéj rewindykacyi straconych synów niemieckiéj Ojczyzny zaczęto zmuszać dzieci polskie do niemieckiego pacierza — a dawny ucisk narodowości trwa w niczém niezmieniony. Do téj boleści, zewnętrznemi wywołanéj pobudkami, przychodzi jeszcze i ta, że we własnym domu znajdują się ludzie, i znalazło się pismo, które i bliższych i dalszych ziomków błotem oszczerstwa obrzuca, a co więcéj, targa się na powagę Koła polskiego i podstępny sposób rzekomo w imieniu ludu w oczach tego ludu szarpie najpoważniejsze ciało polityczne polskie pod zaborem pruskim.

W takiém rzeczy położeniu jakaż myśl górować będzie u nas przy wilijnym stole? Oto postanowienie wytrwałości w obronie praw naszych i szczery zamiar popierania wszędzie i zawsze zasad i interesów polskich i katolickich.

Z Wami, Szanowni posłowie nasi i przedstawiciele nasi tak w sejmie jak i w parlamencie, łamiemy się opłatkiem wilijnym, na znak naszéj i czytelników naszych jedności i łączności z Wami, na znak uznania i wdzięczności za sumienne spełnienie trudnych Waszych obowiązków i dzielnéj obrony szkół naszych, którą przygotowujecie.

Z Wami, czcigodni kapłani i nauczyciele ludu, z Wami, obywatele ze wsi i miasta, którzy czy na roli, czy w przemyśle, czy w naukowych i innych zawodach pracując, dobro ogółu i publicznéj sprawy obok własnego pożytku macie na względzie — łamiemy się opłatkiem i życzymy, abyśmy znów za rok znaleźli się wszyscy na tych samych stanowiskach, na téj ziemi polskiéj, któréj niestety coraz mniéj w ręku naszém pozostaje.

Kiedy przy wilijnym zasiadłszy stole cieszyć się będziemy wspólnie pamiątką Narodzenia Zbawiciela, niechaj wszyscy stanowiskiem, nauką i

położeniem społecznem wyżsi ziomkowie ponowią silne postanowienie, że dziatwy i młodzieży polskiéj bronić będą od zatracenia cechy narodowéj, od wyziębienia miłości i przywiązania do Ojczyzny i ojczystych tradycyi, że wpływ bezwyznaniowéj lub obojętnéj religijnie szkoły zneutralizują ciepłem domowego wychowania, — że wszelkich dołożą starań, aby lud polski uchronić od zgubnych tendencyi socyalistycznych zachcianek, a podnieść go zwolna materyalnie i moralnie do wysokości obywatelskiéj samowiedzy.

Wśród pomroki pogańskiéj zabłysła gwiazda zbawienia nad stajenką betlejemską. Bóg się narodził — struchlały potęgi — moce ciemności.

Oby i dla nas w zespoleniu, skupieniu i spotęgowaniu sił naszych religijno-narodowych w pracy około siebie, ludu i dzieci naszych zabłysła nowa gwiazda nadziei!

Oto nasze życzenia.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 20 grudnia.

(Wybory. — List p. Markowa do p. Rylskiego. — Ks dr. Pełesz. — Ks. Metropolita Józef Sembratowicz. — S. p. Mieczysław Chrzanowski).

(a) Obecnie postawił i nasz komitet centralny kandydata do Rady państwa w okręgu Żółkiew-Sokal-Rawa. Jest nim p. Aleksander Hulinka, właściciel dóbr Mycowa, posiadający także znaczne dobra w powiecie rawskim. Niezwykłéj zapewne potrzeba będzie agitacyi, aby wybór ten przeprowadzić, chociaż p. Hulinka cieszy się w swym okręgu wielkiem zaufaniem i jest Rusinem, a mianowicie z tego powodu, że nasi Moskalofile i Ukraińcy znowu się pogodzili i głosować będą niezawodnie wspólnie na ks. Juzyczyńskiego.

Wobec zbliżających się wyborów do Rady miejskiéj wzrasta także agitacya i w tym kierunku. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali ratuszowéj poufne zebranie Koła politycznego, na którém przedłożono program tegoż Koła i przedłożono listę kandydatów. Obszerny ten program mówi o tém, czém Rada stolicy kraju być powinna, o jéj zadaniach, o potrzebach miasta, o pożyczce itp. Tak program jak i listę kandydatów przyjęto.

Podczas procesu Olgi Hrabarowéj i towarzyszów występował niejedenkroć z trafnem bardzo zapytaniem i poglądem sędzia przysięgły p. Rylski z Uhrynowa. Obecnie po uwięzieniu we Lwowie kilku socyalistów, drukuje p. Markow w swym „Prołomie“ list do p. Rylskiego, a wskazując na ostatnie aresztowania, zapytuje, czy i obecnie nie jest prawdopodobném, że Mirosław Dobrzański podróżował po Galicyi w celu wyśledzenia socyalistów? Dziwne zaiste zapytanie, kiedy się zważy, że Mirosław Dobrzański nie potrzebował nic więcéj uczynić, jak tylko stawić się we Lwowie i pokazać korespondencyą z siostrą swą Olgą Hrabarową, przez co byłby zapobiegł uwięzieniu ojca, siostry i tylu innych ludzi.

Ksiądz dr. Pełesz, o którego kandydaturze na gr. katolickie biskupstwo w Krzyżowacu Wam donosiłem, a którą wiadomość Wam korespondent praski uzupełnił, nie przyjął propozycyi J. E. księdza Kardynała Michajłowicza.

Według doniesień „Diła“ przyjął ksiądz Metropolita Józef Sembratowicz w Rzymie urząd w kongregacyi de propaganda fide, a Ojciec św. wyznaczył na to 5 tysięcy franków rocznego dodatku do jego pensyi emerytalnéj, wynoszącéj jak wiadomo, dwanaście tysięcy złr.

Dziś zmarł tu ś. p. Mieczysław Chrzanowski, wicedyrektor buchhalteryi wydziału krajowego, tłómacz bardzo wielu utworów dramatycznych.

Praga czeska, 20 grudnia.

(Fakultet medyczny na wszechnicy pragskiéj. — Czesi a wojna.)

(XX) Nie chcąc, czy nie mogąc dopełnić wszechnicy pragskiéj fakultetem medycznym, hrabia Taafe raz wysuwa ministra oświecenia, raz ministra skarbu, narażając ich w ten sposób na mniéj, lub więcéj namiętne wyrzuty ze strony Czechów. Przed kilku dniami jeden z redaktorów „Polityki“ był u ministra oświecenia, barona Conrada, który zapewniał, że jest najlepiéj usposobiony i że najpóźniéj w r. 1884 fakultet medyczny będzie otwarty. Pozostawał więc jako koziołek ofiarny minister skarbu, którego też już „Narodni Listy“ zaczęły odsadzać od czci i wiary. Tymczasem dziś „Politik“ donosi: „Członek Izby panów (pewnie profesor i prorektor wszechnicy czeskiéj, dr. Randa) miał przed kilku dniami rozmowę z ministrem skarbu, którego prosił, aby nie przeszkadzał w dopełnieniu wszechnicy czeskiéj. Dr. Dunajewski oświadczył, że dotąd nie wie nawet, jakich środków ku temu potrzeba. Skoro zaś członek Izby panów wyjaśnił kwestyą wydatków, minister odpowiedział, że w takim razie nie tylko nie będzie się sprzeciwiał założeniu fakultetu medycznego, lecz owszém będzie to popierał.“ Co do nas, z góry byliśmy pewni, że przy budżecie, który już dochodzi cyfry 400 milionów flor., około 100,000 flor. na honorarya profesorów czeskich, nie może stanowić szkopułu, o który rozbijają się usiłowania Czechów, dotyczące uzupełnienia wszechnicy czeskiéj. Jeżeli zaś hr. Taaffe ma swoje powody, dla których się ociąga, to powinien też odpowiedzialność wziąć na siebie, a nie zwalać jéj na drugich.

Ciekawa rzecz, jak „Narodni Listy“ usiłują zużytkować wrzawę dziennikarską, którą wywołały rewelacye „Gazety Kolońskiéj.“ Organ młodoczeski od dawna zapowiada wojnę, a zatém też wielce się cieszy z wszelkich oznak, które się zdawają stwierdzać odnośne przepowiednie. Wiedeński korespondent tegoż dziennika dawniéj powtarzał za „Nową Pressą,“ że Polacy usiłują wywołać wojnę, dziś czyni to nibyto „Gazeta Kolońska,“ któréj trudno przypisać charakter organu polskiego, ale mniejsza o to, byle wojna. Z téj sytuacyi Czesi, zdaniem „Narodnich Listów,“ powinni skorzystać, aby wywrzeć silną presyą na rząd, który w przededniu wojny nie może im niczego odmówić. Podnosimy to tylko, aby zaznaczyć, w jak śmiały sposób organ młodoczeski bałamuci publiczność.

Wiedeń, 20 grudnia.

(Sojusz trój-cesarski. — Uzbrojenia rosyjskie.)

(≡) „Gazeta Kolońska“ ogłasza wielce ciekawą korespondencyą wiedeńską. Czytamy tam, że hr. Kalnoky pragnie przywrócenia sojuszu trój-cesarskiego a stanowczo oparł się wciągnięciu Włoch do sojuszu austryacko-niemieckiego. Ze polityka berlińska od kilku lat usiłuje pozyskać Włochy i skłonić je do przystąpienia do sojuszu niemiecko-austryackiego, to było rzeczą aż nadto widoczną i nie jednokrotnie podnosiliśmy te dążności. Nie brakowało zaś na dowodach, że tutaj od śmierci barona Haymerlego przestano pracować nad tą samą kombinacyą. W czasie ostatnich rozpraw delegacyjnych podnieśliśmy też z powodu pewnéj zmowy hr. Kalnokiego, że widocznie rząd austryacko-węgierski nie pała przyjaźnią dla rządu włoskiego, co musiało zaspokoić wszystkich gorliwych katolików. Równocześnie jednak wyraziliśmy zdanie, że może hr. Kalnoky i baron Hübner zdążają do przywrócenia sojuszu trój-cesarskiego. Oczywiście korespondencya „Gazety Kolońskiéj“ nie stanowi dostatecznego dowodu, że ten domysł był uzasadniony. Jednakże liczne inne wskazówki dziś utwierdzają nas w przypuszczeniu, że ks. Bismarck pragnie „uzupełnić“ sojusz austryacko-niemiecki z Włochami, hr. Kalnoky zaś skłania się raczéj ku Rosyi. Jestto dotąd zawsze tylko przypuszczenie, ale na polu dyplomatycznem główna praca zacofa się na kombinacyach i przypuszczeniach. Polityka taka mogłaby się stać jednak niebezpieczną. Przekonawszy się bowiem, że Austrya skłania się ku Rosyi, ks. Bismarck mógłby bardzo łatwo zmienić nagle taktykę i z swéj strony śmiało zbliżyć się do Rosyi. Dość przypomnieć sobie dzieje dyplomatyczne z r. 1772 i 1790, aby uznać, że nie brakowałoby na precedensach.

Dziwna rzecz, że półurzędowy „Fremdenblatt“ nagle całą winnę na wojenne aspekta i pogłoski zwala — na Polaków. Ponieważ „Nowa Reforma“ doniosła o przygotowaniach wojennych Rosyi, przeto Polacy domagają się wojny i przeto półurzędowy organ przypomina nam, że wojna stałaby się dla nas najzgubniejszą i że dla Austryi wojna z Rosyą nie miałaby żadnego celu. Naturalnie, jeżeli wojna z Rosyą nie ma żadnego celu, to nie trzeba jéj podejmować. W każdym razie doniesienie „Nowéj Reformy“ nie miało podobnego znaczenia i nie mogło w równéj mierze „zaniepokoić,“ jak wywody „Gazety Kolońskiéj“ o kolejach rosyjskich. Dla czegóż więc „Fremdenblatt“ nie oskarża Niemców, albo przynajmniéj Prusaków o zamiar zakłócenia pokoju i nie wykazuje im, że sojusz z Rosyą byłby bez celu? Jeżeli „Polaków“ można czynić odpowiedzialnymi za każdą wiadomość, podaną w „Nowéj Reformie,“ to pewnie większém prawem można Niemców uczynić odpowiedzialnemi za wywody tak wpływowego dziennika jak „Gazeta Kolońska.“

Wiedeń, 20 grudnia.

(Powieszenie Oberdanka. — Przymierze niemiecko-austryackie a „Panslawiści.)“

(≡) Już po wysłaniu dzisiejszéj korespondencyi otrzymałem depeszę o powieszeniu Oberdanka w Tryeście. Na pozór wypadek ten nie pozostaje w żadnym związku z wielką polityką. A jednak związku tego dziś nie trudno się dopatrzyć. Gdyby bowiem stósunki pomiędzy rządem tutejszym a włoskim były bardzo przyjazne, gdyby nie było zależało rządowi tutejszemu na tém, aby wobec agitacyi włoskich wystąpić bardzo energicznie, może kara śmierci nie byłaby została dokonana na Oberdanku. Właściwie bowiem dopuścił on się tylko kroków przygotowawczych do zbrodni (rzucenia bomby), ale zbrodni téj nie wykonał. — Z drugiéj strony zbrodnią zamierzonego czynu objawiał fakt, że Oberdank uszedł z szeregów austryackich. A zatém nie można rządu tutejszego wcale oskarżać o zbytnią srogość lub okrucieństwo, choć organa demagogii włoskiéj najniezawodniéj wystąpią z podobnemi skargami. Kara śmierci, dokonana na emisaryuszu Irredenty, prawniczo zupełnie uzasadniona. Jednakowoż można się domyślać, że nie byłaby została wykonana, gdyby stósunki pomiędzy Włochami a Austryą były bardzo przyjazne. Wreszcie téż łatwo przewidzieć, że powieszenie Oberdanka w radykalnych kołach włoskich spotęguje nienawiść przeciwko Austryi. W tych kołach będą teraz sławić „pierwszego męczennika niewyzwolonego Tryestu.“

Jeżeli komentarz, który „National Ztg.“ dodała do wywodów „Kolońskiéj“ jest autentyczny, natenczas trzebaby się domyślać, że wrzawa dziennikarska wymierzona została głównie przeciwko hr. Taaffemu, czyli przeciwko dzisiejszemu gabinetowi cislitawskiemu, oraz większości autonomistycznéj. Zamiary hr. Kalnokiego nie są nam dotąd jasne, i nie wiemy téż, czy rzeczywiście po śmierci Haymerlego kandydatura jego zwyciężyła wskutek poparcia hr. Taaffego nad kandydaturą Andrassego, jak twierdzą niektórzy. W każdym razie, co niejednokrotnie podnosiliśmy, większość autonomistyczna istnieje tylko w Izbie poselskiéj, dla nas zaś niema żadnéj naturalnéj solidarności z członkami Izby panów, jak baron Hübner itd. Powtóre sumiennie oświadczyć możemy, że Czesi, jeżeli się nie unoszą nad sojuszem niemieckim, to jednak nie wystąpili przeciwko niemu publicznie, ani w dziennikach ani w Radzie państwa. — A zatém austryaccy „panslawiści,“ o których opowiada nam „National Ztg.,“ mogą być tylko pretekstem, aby sprowadzić nowe ministeryum niemiecko-liberalne. Ale jakże z tym manewrem zgadza się znane słowo księcia Bismarcka o „Herbstzeitlose?“ Wszakże dopiero kilka miesięcy temu, co kanclerz niemiecki w parlamencie berlińskim oświadczył, cesarz Franciszek Józef wskutek niedorzeczności pp. Herbsta itd. widział się zmuszony odwołać się do innych żywiołów?

ZIEMIE POLSKIE.

* Koło polskie i klub czeski w Radzie państwa otrzymały już temi dniami memoryał patryotów szlązkich. Doręczony Kołu polskiemu memoryał ma być krótszy od doręczonego klubowi czeskiemu, a to z powodu, że patryoci polscy już nieraz podnosili we Wiedniu te sprawy i starych rzeczy odgrzewać nie chcą. Memoryał, doręczony czeskiemu klubowi, jest już ogłoszony; jest podpisany przez wydział czeskiego Towarzystwa polityczno-ekonomicznego w Opawie, tudzież przez „posłów ludu polskiego i czeskiego w sejmie ślązkim:“ p. Cienciałę, ks. Findinskiego i ks. Swieżego. Chociaż memoryał w polskim języku ułożony jest krótszy od czeskiego, to jednak co do istoty jest taki sam, jak ułożony po czesku.

Memoryał ten daje najprzód pogląd na liczbowy stósunek narodowości na Slązku, następnie przedstawia nie oparte na żadném legalném rozporządzeniu zniemczenie sądów i urzędów; o ostatnim okólniku ministra sprawiedliwości powiada, że nie jest wykonywany, zwłaszcza w dzielnicy opawskiéj; szkoły ludowe w gminach czeskich i polskich są już częścią zgermanizowane a i reszta narażona jest na zgermanizowanie. Wylicza uchwały wieców czeskich i polskich na Slązku, petycye deputacyi to wspólnych, polsko-czeskich, to odrębnych. Nadzieje, jakie przywięzywano do nominacyi nowego prezydenta (margr. Bacquehema), wszystkie zawiodły — „deputacyom poczyniono przyrzeczenia, których nikt nie spełnił — owszém ciągle nasyłają urzędników niemieckich, ciągle pracuje aparat germanizacyjny po szkołach. I nie dziw, że między ludem słowiańskim na Slązku objawia się niedowierzanie wszelkim takim przyrzeczeniom.“

Jedyna jeszcze iskra nadziei co do lepszéj przyszłości świta słowiańskiéj ludności ślązkiéj w niezłomnéj życzliwości sprzymierzonych pobratymców w Radzie państwa. Pewną tego rękojmią jest sławne przyrzeczenie, dane dnia 30go maja z. r. polsko-czeskiéj deputacyi ślązkiéj przez najcelniejszych mężów delegacyi polskiéj i czeskiéj w Wiedniu, że wspólnemi siłami starać się będą o polepszenie sytuacyi Słowian ślązkich.

Polegając na tém przyrzeczeniu i ufając w silny wpływ słowiańskich reprezentantów w Radzie państwa, ośmielają się podpisani posłowie z dzielnicy cieszyńskiéj, tudzież polityczno-ekonomiczne stowarzyszenie w Opawie przedłożyć Kołu polskiemu i czeskiemu w Radzie państwa uniżoną prośbę, aby ustanowiły wspólny komitet, którego specyalnéj pieczy byłoby powierzone studyum spraw i potrzeb ślązkich, tudzież przeprowadzenie żądań słowiańskiéj ludności na Slązku, a mianowicie:

Następują cztery punkta: 1 i 2 dotyczą równouprawnienia językowego w sądach i urzędach, tudzież w szkołach ludowych, 3ci i 4ty urządzenia czeskiego seminaryum nauczycielskiego wraz z szkołą ćwiczeń w Opawie i tegoż samego dla Polaków w Cieszynie, tudzież założenia czeskiego gimnazyum w Opawie a polskiego w Cieszynie — a to z dokładną nauką języka niemieckiego.

Prawdziwie litość zdejmuje czytając, jak małych, konstytucyą poręczonych i wszędzie już w Przedlitawii przeprowadzonych rzeczy domagają się Polacy i Czesi ślązcy gdyby najwyższych już skarbów.

NIEMCY.

* Berlin, 21 grudnia. Półurzędowe „Berl. Pol. Nachr.“ donoszą, że rząd zamierza Izbie przedłożyć świeży projekt do ustawy podatkowéj, na mocy któréj na tytuń nałożonym być ma znaczny podatek konsensowy, któryby w części wynagrodził dochód z monopolu tabacznego, którego Izba dawniéj przyjąć nie chciała. 90,000 milionów marek, oto suma wcale przyzwoita, którą rząd spodziewa się w ten sposób zebrać. Organ urzędowy pisze w téj materyi tak: „Projekt rządowy ma na celu ograniczyć handel i fabrykacyą tytuniu tak, że każden, co tą gałęzią przemysłu zechce się zająć, będzie musiał za kartę konsensową, któréj zresztą innemu odstąpić nie będzie miał prawa, płacić znaczny podatek, którego wysokość normowaną będzie stósownie do kapitału obrotowego. Najniższa wszakże taksa wy-

Znaleziony testament.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 292.)

IX.

Straszliwie duszno i gorąco było pewnego dnia na Malcie; był to dzień, w którym praca staje się nieznośną a „dolce far niente“ najwyższą jest rozkoszą, Na wystającéj skale od strony morza siedziało dwóch mężczyzn.

— Nie mogę znieść tego okropnego upału — odezwał się major St. John — mam nadzieję, że nas nie przeniosą do Indyi; wolałbym się raczéj dostać do bieguna północnego.

— Dla mnie to rzecz zupełnie obojętna, gdzie jestem — odparł pułkownik Paweł Flemyng, towarzysz majora — klimat nie ma dla mnie znaczenia.

— Ja także nie wielebym się o to troszczył, gdybym tak jak ty miał nadzieję odziedziczenia hrabstwa z wielu tysiącami rocznego dochodu.

— Nadzieje moje nie są jeszcze tak pewne, jakby się zdawało — odpowiedział pułkownik — każdéj chwili może nadejść wiadomość, że ktoś bliższy ma prawo do tego dziedzictwa, a wtenczas pożegnam marzenia o tytułach i bogactwie.

Mówił to z taką obojętnością, jak gdyby się to nie jego samego tyczyło.

— Zdaje się, że cię to wcale nie martwi — mówił major.

Piękna, śniada twarz pułkownika pokryła się żywym rumieńcem, oczy błysnęły ogniem, lecz trwało to zaledwie chwilę.

— Źle o mnie sądzisz, majorze — odrzekł z cicha — Crown Leigthon wspaniałą jest posiadłością. „Hrabia Charnleigh“ mile to brzmi dla ucha, przyjąłbym chętnie to imię i starałbym się nosić je z honorem, a z majątku zrobić dobry użytek, lecz jeżeli ktoś inny większe ma prawo do niego, zrzekam go się chętnie.

— Nie umiałbym tak filozować — odparł major. Gdybym ja miał nadzieję zostania hr. Charnleigh i miałbym żyć tak długo w takiéj niepewności, zwaryowałbym niezawodnie. Kiedyż wreszcie będzie koniec tym poszukiwaniom sukcesorów?

— Dziś właśnie oczekuję rozstrzygnięcia téj sprawy. Pisał mi w zeszłym tygodniu p. Clements, adwokat, że trzy tylko osoby mogą mieć prawo do spadku, a do tych i ja należę.

— Ależ Pawle! jak możesz tak obojętnie o tém mówić?

— Kto tak jak ja patrzał śmierci w oczy, kto stał naprzeciw kul nieprzyjacielskich, świszczących naokoło uszu, ten cierpliwie zniesie niepewność i doznany zawód — odparł pułkownik.

— Życzę ci z całego serca, abyś nie doznał zawodu, abym cię mógł nazwać hrabią Charnleigh, gdyż mam to mocne przekonanie, Pawle kochany, że nikt godniéj od ciebie nie nosiłby tego nazwiska.

— Podobno szlachetne imię uszlachetnia człowieka — odpowiedział Paweł.

Po tych słowach dwaj przyjaciele siedzieli chwilę w milczeniu, major rzucał małe kamyki w wodę, Paweł Flemyng zamyślony patrzał w dal.

Nagle major przerwał milczenie, mówiąc:

— Nie wiedziałem, że jenerał sir Hutley Dacre umie tak świetne urządzać bale. Jeszcze nigdy w życiu tak dobrze się nie bawiłem, jak wczoraj wieczorem.

Paweł Flemyng nic na to nie odpowiedział, widocznie, że go to wcale nie zajmowało.

— A mis Ethel jaka piękna! — ciągnął daléj major — nie mógłem się na nią napatrzeć.

— Śliczne dziewczę, to prawda — odezwał się wreszcie Paweł — szkoda tylko, że ta piękność jéj tu na Malcie zginie dla świata.

— Jenerał wraca do Anglii, a tam pewno jego córka zrobi furore; radziłbym temu, kto ją pragnie zaślubić, aby się tutaj oświadczył, gdyż potém będzie zapóźno.

Wymawiając te słowa, major patrzał bystro przyjacielowi w oczy.

— Prawda, że byłoby to bardzo mądrze i przezornie — odpowiedział Paweł — co do mnie, nie wierzę w miłość i szczęście małżeńskie.

— W takim razie nie tęgi z ciebie żołnierz, dla którego nad sławę i miłość nie powinno być nic droższego.

— Nie mam jeszcze tego doświadczenia — wymijająco odrzekł Paweł — nie znam dotąd kobiety, któraby podobną była do ideału, pieszczonego w méj duszy.

— Ideał! Dla mnie milszą jest zwykła kobieta. Taka Ethel np. o wiele wyższą jest od twego wymarzonego ideału.

— Piękności jéj nie można nic zarzucić — to prawda.

— Jest ona nie tylko piękna — przerwał major — ale dowcipna, rozumna i energiczna!

— Nie myślę się o to sprzeczać — odrzekł Paweł.

— Czyli innemi słowy nie chcesz się chełpić ze swego szczęścia.

— Nie jestem tak szczęśliwy, abym się miał z czego chełpić.

— Bardzo dobrze widziałem wczoraj wieczorem, że wychodząc ze sali balowéj, miałeś pączek róży z bukietu mis Dacre.

— I cóż ztąd wywnioskowałeś? Miss Dacre ofiarowała mi pączek róży w nagrodę, że je podziwiałem.

— Zawsze to rzecz podejrzana; młode panienki nie obdarzają młodzieńców kwiatami bez celu.

Pułkownik nic na to nie odpowiedział.

— Dziś zapewne oddasz jeszcze wizytę jenerałowi? — zapytał major.

— Tak jest, lecz poleciłem służącemu, aby mi wprzód przyniósł tutaj listy i gazety, gdy nadejdą.

— A zatém nie chcesz mi powierzyć swéj tajemnicy.

— Nie mam wcale tajemnic, — odpowiedział Paweł, — mogę ci śmiało powiedzieć, co myślę o miss Dacre: jest ładną, miłą, potrafi prowadzić zajmującą rozmowę ze swym ojcem i jest uprzejmą dla każdego. Aha! otóż i listy nadchodzą.

Paweł podał przyjacielowi gazety, sam zaś otwierał listy od przyjaciół i rodziny; w końcu wziął do ręki list w niebieskiéj urzędowéj kopercie, major odłożył na bok dziennik i patrzał z natężoną uwagą na przyjaciela. Był to bowiem list nader ważny, z niego miał się młody pułkownik dowiedzieć, czy został hrabią Charnleigh na Crown-Leighton i panem obszernych włości, a tém samém parem W. Brytanii, czyli téż pozostać miał nadal pułkownikiem, nie posiadającym oprócz lwiéj odwagi i najszlachetniejszego serca wiele więcéj. Lecz nie zadrżała mu ręka, gdy łamał pieczęć listu. Major podziwiał w duchu zimną krew przyjaciela, myśląc: Radbym już raz wiedział, czy został hrabią Charnleigh, jak ten człowiek umie nad sobą panować. Jabym nie był zdolny do tego, całemu światu musiałbym oznajmić, co mnie spotkało.

Pułkownik Flemyng przeczytał list do końca i nie wymówiwszy słowa, wpatrywał się w morze.

— Jakąż odebrałeś wiadomość, — zapytał major nie mogąc znieść dłużéj téj niepewności.

— Właśnie chciałem ci to powiedzieć, że odnaleziono szczęśliwie spadkobiercę w osobie nie hrabiego, lecz hrabiny. Jest to rzeczywiście romantyczna historya, nawet pan Clements rozrzewnia się nad nią. Pisze mi, że nikt nie może wątpić o prawach téj pani, i że została już przez rząd uznaną jako hrabina Charnleigh. Testamentu nie znaleziono, a ona jest najbliższą krewną, i jak pan Clements donosi, ma być jeszcze bardzo młodą i bardzo piękną, dotychczas jako sierota podrzędne zajmowała stanowisko.

— Jak się nazywała dotąd? zapytał major.

— Tego mi nie piszą. Teraz zaś nazywa się hrabina Charnleigh i baronowa Fielosaye!

— To za świetne stanowisko dla tak młodego stworzenia, mruknął z niechęcią major. O Pawle, byłbym wolał, żebyś ty był w jéj miejscu.

— Zrzekam się chętnie tego dziedzictwa, odpowiedział Paweł. Byłbym przyjął, gdyby mi dano, ale jeżeli je już kto inny posiada, trudna rada. Patrz, mówił daléj drąc list w kawałki i rzucając strzępy w morze, z taką łatwością jak ten list zniszczyłem, pożegnałem moje nadzieje.

— Prawdziwy bohater z ciebie, Pawle! zawołał major. Gdyby mnie wysunęła się z ręki taka majętność i tytuł hrabiowski w dodatku, z całym światem toczyłbym wojnę, albo téż wiesz, cobym zrobił, będąc w twojém miejscu? Wziąłbym dymisyą, pojechałbym do Anglii i ożeniłbym się z tą nowo kreowaną hrabiną!

— Nie każde młode dziewczę pragnie dostać się pod czepek czemprędzéj, odpowiedział Flemyng.

— Lecz czas już pójść z wizytą do jenerała, czy będziesz mi towarzyszył?

— Bynajmniéj! Byłbym tam zupełnie zbyteczny. Do widzenia dziś wieczorem.

W sposób prawdziwie angielski, bez wymiany wielu słów, pożegnali się dwaj przyjaciele. Major szczerze kochał Pawła Flemynga i bardzo mu sprzyjał, to téż jak dziecko zdolen był płakać nad jego zawiedzionemi nadziejami.

Gdy się pożegnali, każdy poszedł w inną stronę. Major uszedłszy kilkanaście kroków, stanął i obrócił się za przyjacielem, mówiąc sam do siebie:

— Oto najwaleczniejszy i najszlachetniejszy człowiek w całéj armii, o jakże byłbym szczęśliwy, gdyby on był odziedziczył to hrabstwo! Teraz go uwielbiam, że z taką godnością znosi doznany zawód; najmniejsza skarga, najmniejsze słowo oburzenia nie wyszło z ust jego. O! jakże mnie to oburza, że jakaś prosta dziewczyna wydarła mu ten spadek, dzięki któremu byłby został jednym z pierwszych mężów Anglii.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nosić będzie 30 marek, najwyższa 500 m. rocznie. Prócz tego mają wszystkie fabrykaty tytuniowe, na przedaż wyłożone, nosić stempel rządowy, któren znów stósownie do gatunku resp. ceny towaru będzie trzeba opłacać. Na fabrykaty krajowe nałożonym będzie stempel wedle następnego mniéj więcéj szematu:

a) od cygar 5—100 m. za ‰
b) od papierosów 5—10 m. za ‰
c) od tytuniu 10—24 fen. za funt
d) od tabaki przecięciowo 10 fen. za funt.

Zagraniczne fabrykaty nosić mają prócz stempla powyższego jeszcze stempel importowy.

— „Prov. Corr.“ rozpisuje się w obszernym artykule o skutkach ustawy socyalistycznéj. Dziennik rządowy przypomina, że przy obradach parlamentu przepomniano o dwóch bardzo ważnych objawach. Najprzód, że po przeprowadzeniu ustawy z r. 1878 socyalizm za granicą groźne począł przyjmować rozmiary — a powtóre, że w Niemczech, czego socyaliści przyznać nie chcą, ustawa jak najkompletniéj sparaliżowała dawniéj wcale silną i ruchliwą agitacyą socyalistów.

— Stronnictwo postępowe rozwija obecnie energiczną agitacyą przeciw podatkom, nałożonym na cukier, wyrabiany z buraków. Poseł Ausfeld postawił w parlamencie w imieniu postępowców wniosek, w którym pokrótce sformułował zapatrywanie swego stronnictwa.

— Próbka równouprawnienia i tolerancyi religijnéj. Wrocławskie stowarzyszenie niewiast starokatolickich donosi, że za pozwoleniem władzy urządza loteryą fantową na korzyść biednych starokatolików, którym za pieniądze zebrane stowarzyszenie zamierza wyprawić gwiazdkę. Podobnego pozwolenia nie zyskały mimo kilkakrotnych petycyi katolickie stowarzyszenia czeladzi.

— Z Eckersdorfu pod Żeganiem udali się katolicy dnia 24 października 1881 r. do ministerstwa oświaty z petycyą o przywrócenie szkoły katolickiéj dla 70 katolickich dzieci szkólnych. Cztery czy pięć razy zażądała rejencya lignicka szczegółowych referatów, ale do téj chwili petenci ani słowa odpowiedzi nie odebrali.

— W Hali zebrali się profesorowie teologii na konferencyą, by w wspólnéj naradzie obmyśleć statut dla stowarzyszenia luterskiego (Lutherverein), którego celem będzie podniesienie i wzmocnienie protestantyzmu. W tym téż celu zamierzają uczeni ci panowie wydać szereg broszur i rozpraw teologicznych. W skład tymczasowego zarządu stowarzyszenia wchodzą profesorowie: Koestlin z Halli, Kolde z Erlangen. Kawerau z Magdeburga, radzca archiwalny dr. Jacobs z Wernigerode. W styczniu ma się odbyć powtórne zebranie w Magdeburgu.

— W Stuttgardzie zawieszono w urzędzie rotmistrza ułanów Duttenhofer, oskarżonego o poniewieranie podwładnych żołnierzy.

ROSYA.

* Dnia 18 grudnia obchodzoną była oficyalnie uroczystość 300-letniego jubileuszu przyłączenia Syberyi do Rosyi. We wszystkich cerkwiach odprawiało się z tego powodu uroczyste nabożeństwo, dzienniki obfitowały we wspaniałe frazesy, poświęcone temu ogromnemu wypadkowi dziejowemu. Niektóre zdobyły się na trzeźwe uwagi i mniéj patetyczne w swoich poglądach, wypowiadały pewne życzenia na przyszłość. Do téj liczby należy między innemi „Gołos,“ który poważny artykuł swój wstępny, temu przedmiotowi poświęcony, kończy następującemi słowy:

I w dniu dzisiejszym mamy dla Syberyi przedewszystkiém jedno życzenie. Oby to czwarte rozpoczynające się stulecie jéj istnienia rozpoczęło się pod wróżbą pomyślniejszych warunków, i oby ten kraj tak olbrzymi ujrzał się jak najrychléj organicznie zespolonym z państwem rosyjskiém, używając opieki praw bezstronnych i dla wszystkich obowięzujących.

Wieczorem we wszystkich niemal teatrach dawano sztuki, których osnowę stanowiły epizody z zawojowania Syberyi i przyłączenia jéj do Rosyi.

— Sprawa. W kijowskim sądzie okręgowo wojskowym roztrząsaną była sprawa dozórców więziennych w Kijowie: rezerwowego podoficera Iwana Fomenki, rezerwowego szeregowca Daniły Pietrowa i dymisyowanego podoficera Karpeniuka, oskarżonych o ułatwienie ucieczki z więzienia politycznemu przestępcy Iwanowowi. Skutkiem okoliczności łagodzących skazano: Fomenkę na lat 5, a Pietrowa na 4 do robót ciężkich w fabrykach; Karpeniuka zaś, dla braku dowodów winy, uniewinniono. Nadto sąd pociągnął do odpowiedzialności zarząd dozórczy więzienia kijowskiego, oskarżając go o słaby dozór wogóle, a między innemi i o to, że dozorca, zgodnie z żądaniem więźniów politycznych, zezwalał na polepszenie, ich kosztem, obiadów dla Fomenki, Pietrowa i Karpeniuka, gdy ci zostali już uwięzionymi.

— Organ p. Katkowa o „Hołdzie pruskim“ Matejki. Do jak ostatecznych i prawie nieprawdopodobnych granic posuwa p. Katkow swoję ślepą nienawiść nietylko do Polski i jéj społeczeństwa, lecz nawet do jéj historyi i objawów jéj duchowego życia — niech posłuży za dowód umieszczony w jednym z ostatnich numerów jego organu („Mosk. Wied.“) list z Wiednia, zawierający krytykę „Hołdu pruskiego“ Matejki, krytykę tak pełną cynicznych fałszów dziejowych i naiwnie tendencyjnych poglądów na zadania sztuki, że Nestor polakożerców moskiewskich chyba ma swoich czytelników za wykwalifikowanych nieuków i ignorantów (jeżeli sam takim nie jest), skoro się odważa podobną karmić ich strawą.

Podajemy ów list w dosłownem brzmieniu, bez żadnych komentarzy, jest on bowiem sam przez się kolosalnym pomnikiem złéj woli i.... dla czegoż nie mam nazwać po imieniu? — zdumiewającéj płytkości umysłu.

Oto słowa listu:

Z rozpoczęciem sezonu zimowego zasilane są tu wszystkie wystawy obrazów nowemi dziełami sztuki. Na jednéj z takich wystaw wiedeńskich figuruje nowy obraz znanego malarza Matejki. Niezależnie od swych zalet, lub braków, obraz ten zwraca na siebie uwagę głównie przez swój temat. Jest nim wydobyty z pyłu zapomnienia epizod z dawno minionych dziejów powszechnych. W początku XVI stulecia (1611—1525) był ostatnim wielkim mistrzem Zakonu niemieckich rycerzy krzyżowych Albrecht Brandenburg-Ansbach, który późniéj został pierwszym panującym księciem pruskim, a stało się to następującym sposobem: Zakon krzyżacki przyszedł był do takiego stopnia upadku, że aż musiał stanąć w stósunku lenniczym do Rzeczypospolitéj Polskiéj. Albrecht, stanąwszy na czele zakonu, próbował w początku wyłamać się z pod zależności od Polski, ale usiłowania jego były daremne. Zwracał się on do cesarza niemieckiego z prośbą o pomoc, lecz mu jéj odmówiono. W powrotnéj podróży z Norymbergi, gdzie naonczas znajdował się cesarz, Albrecht spotkał się w Wittembergu z Lutrem i Melanchtonem, którzy mu poradzili, aby postąpił z należącemi do Zakonu ziemiami pruskiemi tak, jak z ichże natchnienia postąpiono w Niemczech z dobrami klasztornemi. Albrecht usłuchał rady. Zrzuciwszy szaty zakonne i zagarnąwszy, jako swą własność należące do Zakonu ziemie, stał się tym sposobem pierwszym założycielem monarchii pruskiéj. Przed dopełnieniem jednak téj zasadniczéj reformy, Albrecht, który był po kądzieli siostrzeńcem ówczesnego króla polskiego Zygmunta I, zawarł z nim tajną umowę, skutkiem któréj zagarnięte posiadłości Zakonu krzyżackiego miał przyjąć jako lenną spuściznę z rąk króla polskiego, do którego ona w rzeczywistości nie należała nigdy. Tym sposobem w pozornym charakterze jak gdyby lenniczego wasala polskiego króla, złożył on mu publiczną przysięgę wierności w Krakowie dnia 10 kwietnia 1525 r.

Ten to właśnie fakt, od dawna zapomniany przez wszystkich i nie mający żadnego zgoła znaczenia historycznego, jest przedmiotem nowego obrazu Matejki. Chełpliwa i pełna fanfaronady tendencyjność tego obrazu rzuca się ostro w oczy i polski polityk-patryota zasłania tu sobą w zupełności artystę. Podobne pseudo-historyczne legendy spotykamy wprawdzie w Watykańskich galeryach obrazów, lub w starożytnych pałacach weneckich Dożów, ale tam było to zrozumiałem, ponieważ tego pochlebstwa artystycznego byli przedmiotem Papieże i Dożowie w czasach, gdy potęga ich była żywą, żywotną i jaśniała pierwszorzędnym blaskiem. Życie i żywotność ma zawsze swe prawa, a stósuje się to zarówno do pojedyńczych ludzi, jak i do narodów. Martwego zaś człowieka, ani zmarłego narodu nie wskrzesi ani pochlebstwo, ani skażone tendencyjnie legendy mytyczne. (?)

Obraz „Hołd pruski“ sprawił wiele hałasu w Wiedniu. Odmówiono mu stanowczo miejsca na wszystkich urzędowych i rządowych wystawach, aż wreszcie przyjęto go na wystawę prywatną, mieszczącą się w gmachu Towarzystwa ogrodniczego. Ale i tu w katalogu obrazów umieszczono o obrazie Matejki następującą, godną uwagi notatkę: „To malowanie wyobraża zupełnie niezrozumiały dla nas fakt. Z historyi wiadomo wszystkim, że król Zygmunt nigdy nie był w posiadaniu ziem pruskich. Nie ma w tém nic dziwnego, jeżeli pragnął zagarnąć je, lecz to mu się oczywiście nie udało, pomimo, że Polska znajdowała się wówczas na szczycie swéj potęg, a król nie mógł przewidzieć, że dni jego są policzone.“

Ta historyczno-polityczna notatka w katalogu była konieczną, aby ułatwić obrazowi wstęp choćby na prywatną wystawę. Krytycy zresztą dość wysoko obraz Matejki stawiają. Odznacza się on olbrzymiemi rozmiarami, jaskrawym kolorytem i plastycznością rysunku. Gdyby inny był przedmiot obrazu — powiadają krytycy wiedeńscy — mogłoby to dzieło robić dość silne wrażenie, ale tak jak jest można tylko z pewném upodobaniem patrzeć na jego technikę, sama zaś treść musi każdemu wykształconemu człowiekowi wydawać się jakąś niezrozumiałą bajeczką, pełną śmiesznych pretensyi.

FRANCYA.

* Paryż, 21 grudnia. Izba deputowach zajmowała się na przedwczorajszém posiedzeniu wyłącznie dwoma interpelacyami. Nasamprzód wytoczył poseł de la Bassetière przed forum Izby skargę, na powtarzające się ustawiczne kradzieże i rabunki po kościołach, a mianowicie w Saint Denis. W czasie od 13 października do 9 listopada zrabowano 8 kościołów. Zdaje się, że rząd zajęty projektami i planami walki przeciw Kościołowi katolickiemu zapomina zupełnie o obowiązku opiekowania się kościołami. W takim razie będzie musiała ludność sama przyjąć na siebie obowiązek czuwania nad świątyniami swoimi. Skutkiem tego niemiłym ale zupełnie naturalnym będzie, że zaniepokojony i podrażniony lud sam wymierzy zbrodniarzom karę zasłużoną w sposób amerykański. Minister sprawiedliwości Fallières protestuje przeciw zarzutom, rządowi czynionym i dowodzi, że niepodobna rządu odpowiedzialnym czynić za kradzieże kościelne, które, jak sam zresztą przyznaje, w ostatnim czasie zbyt często się pojawiły. W końcu żąda pan minister, żeby nie wytaczano w Izbach podobnych spraw, które należą chyba przed forum policyi i sądów. Książę de Larochefoucauld przerwał ministrowi słowy: „Pan rzeczywiście jesteś odpowiedzialnym, bo bandytów popierasz.“ Na wezwanie marszałka Izby, żeby wyrażenie nieparlamentarne cofnął, odpowiedział książę: „Panie marszałku, mimoli zdradziłem się z tego, co w gruncie serca czuję i myślę.“ Na tém ubito sprawę. Następnie wniósł poseł Baudry d'Asson interpelacyą w sprawie eksplozyi dynamitowéj w zamku de la Roche-Serrière. Już przed miesiącem poruszono sprawę tę, lecz pan minister prosił o odroczenie jéj, ponieważ śledztwo nie było jeszcze ukończone. Dziś p. minister znów wnosi o odroczenie i wniosek swój uzasadnia tém, że nie ma pod ręką odnośnych akt. Interpelant kunktatorstwém ministra oburzony, ostre czynił mu wymówki, że z umysłu odwłócza sprawę tak ważną. Pan Baudry tak był rozdrażniony, że, schodząc z mównicy w widoczném roztargnieniu, zamiast akt swoich zabrał srebrną podstawkę, na któréj stawiano zwykle szklankę z wodą. Wniosek p. ministra o odroczenie w końcu przyjęto 301 przeciw 178 głosami.

— Cesarzowa Eugenia oświadcza w liście do p. Rouher, że wygrawszy proces wytoczony przez nią miastu Marsylii w drugiéj także instancyi, teraz dobrowolnie zrzeka się darowanego Napoleonowi gruntu i wybudowanego nań kosztem cesarza pałacu.

— Z ofiar eksplozyi na Mont Valérien umarło dotychczas 15 osób. Liczba rannych wynosi 30; pomiędzy nimi jest największa część niewiast, które zatrudnione tam były otwieraniem starych i uszkodzonych już ładunków. Katastrofa nastąpiła skutkiem nieostrożności zatrudnionych tą pracą kobiet, które mimo surowego zakazu przy otwieraniu ładunków używały noży i nożyczek. Skutkiem tego jeden ładunek eksplodował. Powstały przez eksplozyą płomień pochwycił w mgnieniu oka ładunki w pobliżu leżące i w ten sposób nastąpiła straszliwa katastrofa.

— Księcia Krapotkin aresztowano 20 bież. mies. w Thonon i odstawiono do więzienia lyońskiego. Aresztowanie nastąpiło skutkiem odkrycia ważnych dokumentów, które niedawno temu przy sposobności rewizyi, którą w mieszkaniu księcia przedsięwzięto, znaleziono. Nie ulega już dziś wątpliwości, że Krapotkin czynny brał udział w agitacyi francuskich anarchistów. Oskarżono skutkiem tego Krapotkina nietylko o udział w stowarzyszeniu, złożoném z Francuzów i cudzoziemców, a zawiązaném w celach rewolucyjnych, ale zarzucono mu oprócz tego, że sam założył owo stowarzyszenie rewolucyjne. W styczniu już ma nastąpić proces Krapotkina i 45 wespół z nim oskarżonych anarchistów przed lyońskim sądem kryminalnym.

WŁOCHY.

* Rzym, 21 grudnia. Przedłożony przez gabinet włoski projekt do ustawy, na mocy któréj deputowani, którzy wzbraniają się złożyć przysięgą na konstytucyą, tracą prawo zasiadania w Izbie — wywołał nader żwawą, prawie burzliwą, dyskusyą.

Przeciw projektowi występuje pomiędzy innymi dawniejszy prezes w ministerstwie, p. Cairoli. Zarzuca gabinetowi pospiech lekkomyśny w sprawie arcyważnéj, pospiech, który w skutku pociągnie za sobą rozdwojenie w łonie lewicy. Projekt sam nazywa środkiem represyjnym przeciw zaprowadzonéj co dopiero reformie wyborczéj. Odmówienie przysięgi nie może nigdy unieważnić mandatu, przez naród udzielonego. Projekt jest więc po prostu nadwyrężeniem ustaw konstytucyjnych.

Barrazuoli (centrum, czyli liberalne stronoictwo środkowe) dowodzi, że mandat, udzielony deputowanym, jest owocem konstytucyi, a więc granic tejże przekroczyć nie może. Mniejszość także jest obowiązaną słuchać konstytucyi. Dzisiejsza dyskusya nie tyczy się tylko sprawy o złożenie przysięgi — chodzi tu o ważniejszą sprawę, bo kwestyą formy rządu, którąby republikanie do Izby w podstępny sposób wprowadzić pragnęli.

Berteni, przywódzca radykałów, konstatuje, że frakcya jego ma za sobą 217,000 głosów, zatém szóstą część wszystkich wyborców włoskich. Samo ministerstwo podkopuje powagę konstytucyi; w robocie téj dopomogą chętnie radykalni. Konstytucya obecna zresztą wcale nie jest wyrazem woli narodu.

Marszałek Farini przerywa mówcy i oświadcza, że lud sam proklamował monarchią.

Berteni woła: Nie my, ale wasz projekt wystawia monarchią na niebezpieczeństwo. Nie wywołujcie gruntowniejszych z naszéj strony wywodów; — żądamy zniesienia przysięgi.

Pierantoni (zięć ministra Manciniego) uzasadnia swoją poprawkę do projektu, na mocy któréj żąda rozszerzenia projektu na senatorów także.

Socyalista Costa uzasadnia kontra projekt republikanów, żądający zniesienia przysięgi. Oświadcza, że nie czuje się wcale wiązanym ową przysięgą, któréj stronnictwo jego nie uznaje. Zresztą on sam wespół z przyjaciołmi swymi politycznymi pracuje nad zburzeniem konstytucyi.

Na tém zamknięto dyskusyą. Rozdrażnienie w Izbie ogromne.

— W zeszłą niedzielę przyjmował Ojciec św. na osobnéj audyencyi wielkie książąt Konstantego Mikołajewicza i Konstantego Konstantynowicza. Wielkim książętom towarzyszyli: pułkownik Litwinow, adjutant w. ks. Konstantego; kapitan okrętu Zelenoj, adjutant cara, attaché w. ks. Konstantyna Konstantynowicza; radzca stanu Buteniew; doktór Wakcanowski i komandor Salviati. Po audyencyi udali się wielcy książęta do J. E. Kardynała Jacobiniego. Po południu ks. Kardynał sekretarz stanu oddał wizytę wielkim książętom. Wielki książę Konstanty Mikołajewicz zabawi w Rzymie około dwóch tygodni. Syn jego wyjedzie rychléj i to do Grecyi w odwiedziny królowéj, swéj siostry.

ANGLIA.

* Londyn, 20 grudnia. (Głosy prasy angielskiéj z powodu pogłosek wojennych.) „Times“ pisze, że stósunki między Niemcami i Rosyą pomimo wizyty Giersa nie są zadawalniające, a to z powodu, że w Rosyi istnieje podwójny prąd polityczny, jeden wychodzący od korony, drugi od tajemnych stowarzyszeń.

„Daily News“ w najświeższych rewelacyach o przymierzu austro-niemieckiém i uzbrojeniach rosyjskich widzi tylko nacisk na parlament niemiecki, ażeby uzyskać potrzebne kredyta na uzbrojenia.

„Daily Telegraph“ sądzi, że zły humor księcia Bismarcka wywołany został niestósowném traktowaniem Niemców w prowincyach nadbałtyckich, zaś „Morning Post“ pisze, że książę Bismarck jest zniechęcony przeciw Austryi i Rosyi z powodu wizyty w. księcia Włodzimirza w Wiedniu, przy któréj tajny traktat austryacko-niemiecki doszedł do wiadomości Rosyi. „Standard“ wreszcie mniema, że książę Bismarck jest mężem, który mógł chcieć uprzedzić plany rosyjskie w drastyczny sposób i przez to je uniemożebnić. Przypuszczenie, że wejście lorda Derby do gabinetu może być użyte do przywrócenia przymierza angielsko-francusko-włoskiego przeciw przymierzu niemiecko-austryackiemu uważa „Standard“ po prostu za śmieszne.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 22 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu rzeszy kupca Emila Flörke konsulem w Leon (Nicaragua) a kupca Ernesta Rohrmosera konsulem w San José (Costarica).

* **Dla naszych kandydatów nauczycielskich.** Sfery nauczycielskie zajmują się żywo nowym projektem rządu, zmierzającym do zaprowadzenia nowego egzaminu praktycznego dla kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego. Wedle przygotowanego w tym celu memoryału mają kandydaci po odbytym roku próby być zatrudniani przez rok cały komisorycznie i udzielać przez ten czas samodzielnie większéj liczby lekcyi, za co odbierać będą stósowne wynagrodzenie, naturalnie tylko o ile na to pozwoli etat poszczególnych zakładów. Po upływie tego drugiego roku, a więc najwcześniéj dwa lata po złożeniu naukowego egzaminu pro facultate docendi, ma nastąpić praktyczny egzamin nauczycielski i dopiéro złożenie tego egzaminu uprawniać będzie kandydatów do starania się o stałe, etatowe umieszczenie przy gimnazyum.

Ten egzamin praktyczny nie ma być, wedle memoryału, dalszym ciągiem naukowego egzaminu nauczycielskiego, mającym dowieść, że kandydat uzupełnił niedostatki, jakie mu w państwowym egzaminie wykazano, lecz ma służyć jedynie do przekonania się, czy kandydat przyswoił sobie dostatecznie sztukę nauczania i czy posiada te wiadomości, które uzupełnić winny jego studya uniwersyteckie, jeżeli wykład jego ma przynosić korzyść. W tym celu ma kandydat odbyć lekcyą próby i w ustnym egzaminie wykazać, że zna dokładnie rozkład nauk wyższych szkół pruskich w ogóle, a szczegółowo metodę i środki pedagogiczne wykładanych przez siebie przedmiotów. Stósownie do tego mianowaną ma być co roku w każdéj prowincyi komisya egzaminacyjna, na któréj czele stać będzie członek prowincyonalnego kolegium szkólnego; w jéj skład wchodzić mają dyrektorowie, a jeśli się tego okaże potrzeba i wyżsi nauczyciele gimnazyalni, odznaczający się zdolnościami pedagogicznemi.

Koszta téj komisyi wynosić będą rocznie 10,800 marek, któréj to sumy żądać ma w najbliższym czasie rząd od sejmu pruskiego. Czy się posłowie zgodzą na propozycyą rządu, przesądzać trudno. Nas ten nowy projekt zwiększenia i tak już dość wielkiéj liczby egzaminów bynajmniéj nie zachwyca. Młody nauczyciel składa praktyczny egzamin na każdéj lekcyi, w któréj naucza, a egzamin projektowany przez rząd uwydatni nie tak umiejętność nauczania, o którą głównie chodzi, jak raczéj jego naukowe wiadomości.

W jednym razie godzilibyśmy się na ten nowy projekt rządowy, t. j. gdyby nowy egzamin przyczynił się do większego uwzględniania kandydatów Polaków, którzy obecnie po roku próby często bez podania przyczyn nie znajdują zatrudnienia w naszych wyższych zakładach naukowych.

* **Teatr.** W niedzielę Krakowiacy i Górale, opera narodowa Kamieńskiego, muzyka Kurpińskiego. — W poniedziałek Na wsi, komedya Świderskiego. — We wtorek Grochowy wieniec, komedya Małeckiego ze śpiewami i tańcami. (Polonez z udziałem całego Towarzystwa i inne tańce.) — W środę Napoleon I w Hiszpanii, obraz dramatyczny z francuskiego. — W czwartek Halka, opera Moniuszki.

W niedzielę, poniedziałek i wtorek *początek o godz. 7.*

* **Dla ubogich dzieci** szkólnych na Chwaliszewie otrzymaliśmy od pułkownika Ign. Zakrzewskiego 10 marek, które odsyłamy na ręce przewodniczącego komitetu, p. St. Ofierskiego.

* **Na dom św. Kaźmirza w Paryżu.** Z przeniesienia 270 marek. Dziś nadesłał N. N. z Krotoszyna 6 marek. Razem 276 marek.

* **Bardzo piękne nadzieje** rokuje dzisiejsza dziatwa szkólna. W Poznaniu aresztują władze co chwila niedorostków, schwytanych na kradzieży — z Międzychodu donoszą do „Pos. Tagebl.“, że na ostatnim tamtejszym jarmarku kradły głównie dzieci szkólne. Nauczyciel Krause oddał niedawno temu policyi fajkę, którą odebrał dziecku w szkole, a która pochodziła z kradzieży. Śledztwo wykazało, że pomiędzy dziećmi szkólnemi utworzyła się formalna banda złodziei. Banda ta skradła dotychczas tuzin łyżek, 3 pudełka zabawek, czarne jagnię, 3 pary pończoch, 3 noże, 3 trąbki, 3 portmonetki i 7 czapek.

* **Z powodu** przypadającego na dzień 10 stycznia 1883 r. spisu bydła rozporządził minister oświaty, że w razie podjęcia się téj czynności przez nauczycieli szkół ludowych, ma w szkołach odnośnych wypaść nauka w szkole.

* **Rejencya** tutejsza wydała rozporządzenie, według którego pod karą a nawet utratą konsensu nie wolno karczmarzom, oberzystom itp. zezwolić, iżby dzieci niżéj czternastu lat brały udział w tańcach w ich lokalach urządzonych.

* **Przedwczoraj** skazany został na mocy werdyktu sędziów przysięgłych kupiec Jakób Kantorowicz z Poznania na rok więzienia za fałszywe bankructwo.

* **Woda w Warcie** wzrosła od wczoraj o 4 centymetry i stanęła dziś przy wysokości 2 metry i 64 centymetry.

* **W gimnazyum** ostrowskiém zgłosiło się do egzaminu abituryenckiego 7 prymanerów wyższych, z tych 2 Polaków.

* **Z Gniezna** donoszą nam, że tamże odbędzie się w środę dnia 27 b. m. o godzinie 3 w hotelu du Nord wiec szkólny.

* **W Trzemesznie** ma być wybudowana fabryka mączki. Budowa téjże ma się rozpocząć z przyszłą wiosną.

† **W dniu 17 b. m.** umarł w majątku swoim Pustynia (gubernia witebska) Zygmunt hr. Broel-Plater, kasztelanic Królestwa Polskiego, syn Ludwika i Izabeli z Brzostowskich.

* **Wystraszony sułtan.** „Standard“ londyński donosi: Jeden ze sług sułtana Abd-ul-Hamida zbliżył się do swego pana i sięgnął do kieszeni, aby z niéj wyjąć piśmienną prośbę i podać ją sułtanowi. Hamid spostrzegłszy „nerwowe“ poruszenie ręki i zwrot do kieszeni, myślał, że ów sługa sięga po rewolwer i chcąc uprzedzić jego zbrodniczy zamiar, strzelił doń z rewolweru, który zawsze ma przy sobie i położył go na miejscu trupem. Nadbiegli adjutanci nie znaleźli przy zabitym nic, krom prośby, w któréj zabity prosi sułtana o urlop, aby mógł wyjechać na pewien czas do swych krewnych.

* **Na tysiąc** mieszkańców w Belgii, mówią

498,5 po flamandzku,
423 po francusku albo po walońsku,
64 po francusku i flamandzku,
7 po niemiecku,
4 po francusku i niemiecku,
1,5 innemi językami,
1 po francusku, flamandzku i niemiecku,
0,5 po flamandzku i po niemiecku,
0,5 jest głuchoniemych.

* **Amerykański krezus** p. Harris Posler przedstawił panu Thiers w r. 1871 następującą propozycyą: Zrestauruję Tuilerye (kosztorys był wygotowany na 7,747,000 fr.) pod następującemi warunkami:

1) Jedno skrzydło otrzyma moje nazwisko, a ja otrzymam w niém wygodne mieszkanie z oknami na ogrody.
2) Będę zawsze zapraszany na wszystkie uroczystości i ceremonie urzędowe.

Propozycyi nie przyjęto — a dziś ruiny Tuileryi sprzedano za 32,300 fr. Tak mało cenili sami Francuzi gmach, z którego Francya dyktowała światu prawa! Ale... ale ta Francya była wówczas monarchiczna! Voilà tout!

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23 grudnia, św. Wiktoryi p. Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 3 minut 47.

Długość dnia 7 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1287 Odparcie Tatarów z pod Krakowa. — 1568 Zjazd na sejm zjednoczenia do Lublina. — 1683 Jan Sobieski przybywa po kampanii do Krakowa.

(Ph.) **Berlin**, 20 grudnia. (Rocznica konferencyi św. Wincentego à Paulo.) W przeszłą niedzielę, dnia 17 bm. konferencya św. Wincentego à Paulo pod wezwaniem św. Jana Kantego w Berlinie obchodziła solennie rocznicę. Jest to między 13-tu tutejszemi konferencyami jedyna polska.

Ze sprawozdania, odczytanego przez p. akad. Trzcińskiego wyjmujemy cyfry następujące:

Konferencya liczyła 18 czynnych, 11 płacących, 6 honorowych członków. W upłynionym roku było członków

22, więc obecnie minus 4. Posiedzeń odbyło się 47, zwykle o godzinie 9½ wieczorem w piątek przy Niederwallstrasse nr. 11. Dochodu było 574 m., rozchodu 524 m., więc remanentu w kasie 50 m. Na posiedzeniach zebrali członkowie 139,40 m. Wsparcie otrzymało 41 familii. Obecnie zajmuje się konferencya 13 familiami.

Na gwiazdkę r. 1881 rozdała konferencya ubioru i obuwia za 160 marek. Przytém jeszcze rozdała noszone już ubiory w celu rozdania jéj powierzone.

Za jéj staraniem otrzymało chrzest troje dzieci, jednę familią wyprawiono do domu.

Ks. H. rozbierał przed dosyć liczną polską publicznością statuta Towarzystwa. Wskazywał na szlachetność jego celu i zgromadzonych zachęcał do wstąpienia do Towarzystwa i przyczynienia się tym sposobem do rozszerzenia działalności konferencyi. Potrzeba tego w Berlinie wielka. Nędzy tu wiele, a nie najmniejsza między ludnością katolicką, składającą się prawie jedynie z robotników. Oprócz nędzy materyalnéj istnieje także nędza moralna. Czytelnicy „Kuryera" nie uwierzą, jak smutny tutaj obraz przedstawia ludność polska. Zobojętnienie religijne nie do pojęcia. Wypadki nie rzadkie, że osoby polskie i katolickie żyją za kontraktem cywilnym. Chrzest zwłaczają za lada jakim powodem, a niekiedy zupełnie go zaniedbują. Na nieszczęście żywioły inteligentne, prawda nieliczne, nie świecą dobrym przykładem.

Nie można ich wcale porównać z Niemcami katolikami. Szanowne duchowieństwo w Księstwie i Prusach miałoby wielką zasługę, gdyby mu się udało powściągać, mianowicie młodzież, od wychodźtwa do Berlina. Doświadczenie dowodzi, że moralnie, religijnie i pod względem narodowym szkodę ponoszą, jeżeli nie zginą zupełnie. Bo czasem się naszemu chłopu za lada obiecankę zachce urządzić się nawet w okolicy, gdzie na wiele mil kościoła nie ma. Ileż to tu protestantów z polskiemi nazwiskami! Kościół tym biedakom, przynajmniéj tu w Berlinie, więcéj by niósł pomocy. Ale niepodobna. Nieliczny kler pod nawałem pracy mimo zadziwiającéj gorliwości prawie upada.

Lecz dosyć o tych stósunkach. Wracam do konferencyi. Jest bardzo pożądaną rzeczą, by się liczba jéj członków powiększyła, jużto ze względu na to, że jéj pole działania cały Berlin obejmuje. Jest nadzieja, że sukurs będzie. Zdaje się bowiem, że konferencya zjednała sobie wiele sympatyi, — liczny udział w rocznicę tego dowodem. Towarzystwo Polek zasiliło znacznie kasę funduszem zebranym na przedstawieniu teatralném, które, nawiasem mówiąc, bardzo dobrze się udało. Taką zabawę tylko pochwalić można, tém więcéj, że jéj tak piękny cel dano.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 grudnia.

BAZAR. Panie Niemojowska z Śliwnik i Kundlerowa z Złotnik, hr. Żółtowski z żoną z Niechanowa, Niemojowski z Pogrzybowa, Matecki z Bieganowa, Bronisz z Otoczni, Dobrzycki z Chłapowa, dr. Kossowski z Pobiedzisk, Piątkowski z Rogalina.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Łukomski z Biechowa, Nasierowski z Oczkowic, Skarzyński z Chełkowa, Skarzyński z Spławia, Waligórski z Skórzewa, pani Bayer z Golenczewa, hr. Tyszkiewiczowa z Ociąża, Potworowski z Sielca, Karmiński z Strasburga, Skarzyński z Miedzianowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Caro z córką z Węgierskiego, pani Bartlewicz z Brzezia, Szulczewski z Chwaliszewa, Wacławski z Mieściska, Filipowicz z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 22 grudnia 1882

Zyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— grudzień —,—. kwiecień-maj —,—.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedziana 49,50 marek. grudzień 49,60—50, styczeń 49,70, luty 50,30, marzec 50,90, kwiecieńmaj 51,80, w miejscu bez beczki 49,70.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 22 grudnia 1882.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	17	70	15	10	14	20	12	—
Zyto	- -	12	50	12	10	11	80	10	50
Jęczmień	- -	14	80	12	10	11	30	9	80
Owies	- -	13	30	11	80	10	80	10	—
Groch wrzacy . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	40	4	—	3	20	—	—
Łubin żółty . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski .	- -	—	—		—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	- -		—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	- -	—	—	—	—	—		—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 22 grudnia. 4% listy zastawne poznańskie 100, . 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 103,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne ,—. 4% górnoślązkie listy rent 100,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 76,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 69,—. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwowa 100,30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 103,40. 3½% oblig. długu państw. 98,50. Kluczborsko-pozn. 20,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 86,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 102, . Austr. noty bankowe 170,50. Polskie listy likw. 53,50. Rosyjskie noty bankowe 198,25 marek.

Bydgoszcz, 21 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, ciemnie sza i szklista 170—175 mrk., jasno-ciemna 145—165, pośledna 115—135 mrk.

Zyto spok., w miejscu krajowe piękne 120—121 pł., średnie 117—119 m., pośledne 112—115 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 130—140 płc., wielki 116—128 płc., drobny na paszę 100—115 pł.

Owies w miejscu 120—130 m., pośled. 100—115 m.

Groch wrzący 150—165, na pasze 120—135.

Okowita za 100 litr. a 100% 48,75—49,25 płac.

Wrocław 21 grudnia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona stale, stara poślednia 25—30, średnia 31—40, piękna 41—48, najpiękniejsza 49—52 m., nowa poślednia —,—, średnia 50—52, piękna 54 do 62, najpiękniejsza 63—70, biała niezm., pośledna 34—39 średnia 40—52, piękna 54—64, najpiękniejsza 66—80 m.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., grudzień 130,— płc., —,— żąd., grudzień-styczeń 130,— żąd., — płc., styczeń-luty 131,— płc., kwiecień-maj 133,— płc., maj-czerwiec 135,— płc. i żąd., czerwiec-lipiec 138,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na grudzień 182 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent., na grudzień 110,— żąd., kwiecień-maj 114,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., grudzień 298 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy niezm., wyp. 10,000 cent. w miejscu 66,— żąd., grudzień 64,— żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 63,50 żąd., —,— pł., kwiecień-maj 63,50 żąd., —,— płc.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —.— płc., grudzień 50,80—50,60—50,70 płc., grudzień-styczeń 50,70 płc., styczeń-luty 50,70 pł., luty-marzec 50,90 płc., kwiecień-maj 52,30 żąd., maj-czerwiec 52,50 płc., czerwiec-lipiec 53,50 żąd.., lipiec-sierpień 54,50 płc., sierpień-wrzesień 54,50 płc.

Cena wypowiedziana na 22 grudnia: żyto 130,— m., pszenica 182.— mk., owies 110.— mrk., rzep 293 mrk., oléj rzepiowy 64.—, okowita 50,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 grudnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	20	20	19	10	17	80	16	60	15	—	13	30
„ żółta	18	50	16	60	15	30	14	10	12	80	11	90
Żyto	13	40	13	10	12	90	12	50	11	80	11	40
Jęczmień	15	40	14	60	13	60	12	30	11	80	11	20
Owies	13	50	13	—	12	30	11	80	10	80	10	—
Groch .	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	29	—	27	80	25	90
Rzepik zimowy		28	30	27	60	25	60
Rzepik latowy . . .		27	—	25		22	—
Siemię konopiane .		18	80	17	80	16	80
Lnica , . . .		23	60	21	60	19	10
Siemię lniane . .		21	50	20	—	18	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 10,00—10,40—10,90 mrk., niebieski 9,40—9,80—10,40 mrk.

Makuchy rzepakowe spok, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7,90 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 45—56—65—70 marek; biała nom. za 50 kilogr. 49—58—70—80 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Tymotka spok., za 50 klgr. 24—27—30 mrk.

Berlin, 21 grudnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—200 według jakości: na miesiąc bieżący płacono 177,00—178,25; na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 178,—; na maj-czerwiec płac. 180,5; na czerwiec-lipiec płc. 183,5. Wypowiedziano 8000 cent. Cena wypowiedziana -,— mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 122—139 według jakości; na m. b. pł. 138,5—138—139,25—138,75; na grudzień-styczeń płc. 134—133,5—134,25—134; na luty —; na kwiecień-maj pł. 136,5—136,25—136,75—136,5; na maj-czerw. pł. 137 do 137,25—137; na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypowiedziano 10,000 cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 110—153 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 122,5; na grudzień-styczeń —,—; na kwiecień-maj płac. 123,25; na maj-czerwiec płacono 124,25—123,25. Wypowiedz. —. Cena wypowiedziana —. Cena przecięciowa —,— mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 140—150 według jakości. Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz. — m.

Telegram giełdowy

Berlin, 22 grudnia 1882.

Pszenica stale	
grudzień	179.75
kwiecień-maj	178,—
Zyto spok.	
grudzień	139,—
kwiecień-maj	136,50
maj-czerwiec	137,—
Oléj rzep słabo	
grud.-stycz.	65,—
kwiecień-maj	65,30
Okowita słabo	
w miejscu	51,80
grudzień	52,30
grudzień-stycz.	52,30
kwiec. maj	54,—
lipiec-sierp.	55,60
Owies	
grudzie	122,—
Wypow.-żyta wsp.	1050
Wypow.-okow. kw.	110,000

Kursa końcowe 21 grudnia.

Kapitały.

Galic. akc. k.	126,25
Pr. consol. 4%	100,60
Pozn. listy z.	100,—
Pozn. listy rent	100,—
Austr. banknoty .	170,75
Austr. renta złota	80,80
Austr. losy 1860	119,50
Włochy	88,10
Rumuny	101,90
Ros. banknoty	198,75
Ros.-ang. pożyczki	82.75
Pol. 5% list. zast.	60,90
Pol. Tk. l. zast.	—,—
Kredyty	485,50
Kolei państwowa	586,—
Lombardy	235,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 22 grudnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale		**Oléj rzep.** niezm.	
kwiecień-maj	180,—	grudzień	64,—
maj-czerw,	181,—	kwiecień-maj	65,—
		wrzes.-paźdz.	60,50
Zyto niezm.		**Okowita** słabiéj	
grudzień	135,50	w miejscu	50,90
kwiecień-maj	133,50	grudzień	51,20
maj-czerw.	134,—	kwiecień-maj	53,40
Rzepik		czerw.-lip.	54,50
kwiec.-maj	288,—	**Petroleum**	
		w miejscu	4,80

Dnia 19 bm. o godz. 8 wiecz. zakończył w Bogu żywot doczesny w 76 r. życia po krótkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, nasz kochany brat, wuj i prawuj ś. p.

ks. proboszcz Jan Neumann

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 23 o godzinie 3½ po południu z klasztoru Sióstr Miłosierdzia, o czém krewnym, znajomym i Szan. Duchowieństwu donosi

w smutku pogrążone krewieństwo.

Poznań, dnia 19 grudnia 1882. (2419)

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno sie nie oddaje.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25

odebrała świeżo z Paryża i poleca po cenach bardzo nizkich: **Lampki** pozłacaoe od 3,00 poczawszy do 25.00 (w kształcie **serca** po 15,00) — **Krzyże**. medaliki, **figury**. stearynowe w różnéj wielkości ed 2 cm. do 55 cm. w cenie od 20 fen. do 30 marek. — **Oleodruki** w 50ciu gatunkach w ramach i bez ram; — litografie (Serce Jezusa i M B. w całéj figurze po 1,25) przepyszne **stacye** drogi krzyżowéj w oleodrukach i litografiach po 16. 45, 60. 100. 160 i więcéj marek. Obrazki koronkowe wszelkich świętych. Różańce; koronki drewniane, kokowe, z perłowéj macicy, granatów w srebro oprawne w kapsułkach srebrnych, stósowne na podarki gwiazdkowe, prócz tego skład bogatu zaopatrzony we wszelkie inne drobniejsze artykuły dewocyjne. Wszystko sprowadzone jedynie tylko z najepszych fabryk francuskich. (2333)

Wielka

wystawa gwiazdkowa!

Cukry i czekoladki, czekolada,

Pierniki: toruńskie, berlińskie, norymbergskie, bawarskie, francuzkie, korzenne, **Bomby** lignickie, **Marcepany** królewieckie i lubeckie rozmaitéj wielkości dziennie świeże; **paryzkie bombonierki**, atrapy, winogrona, daktyle, rodzenki na gałązkach, figi, migdałki w łupinkach, kasztany, **jabłka** amerykańskie i tyrolskie, śliwki rzymskie i francuzkie konfitury poleca **świeże, dobre i tanio**

S. Sobeski w Bazarze.

Skład drugi ulica Fryderykowska, naprzeciw sądu nadziemiańskiego.

Ampułki, kropielniczki

gustowne i w wielkim wyborze poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54

Skład porcelany szkła i fajansów.

Rok VII

wychodzi pod red. St Przyniczyńskiego na Górnym Śląsku w Bytomiu (Beuthen O.-S.) **„Postęp Rólniczy,"** Pismo to, podaje wszystko, cokolwiek może interesować światłego rólnika. Cena kwartalna na pocztach wynosi 3 marki. Redakcya do licznéj przedpłaty uprzejmie zaprasza, — przed wszystkiem Przewielebne Duchowieństwo W. Ks. Poznańskiego. (2412)

Bezpłatne

wypożyczalnie

książek

Sierakowo, W. Kostrzyński obywatel,
Wągrówiec, Franciszek Degórski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 29, Bartkowski, kupiec,
Poznań, Chwaliszewo 52, Stałowski, obywatel,
Czarnków, Łukasz Słubewski, organista,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Oborniki, Dr. Laurentowski,
Jutrosin, Góralski, obywatel,
Koźmin, Moll, kupiec,
Ostrzeszów, Bielawski, introligator,
Dubin, B. Madlewski, obywatel,
Pszczew, Rolewski, b. organista,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Wronki, Michał Sroczyński,
Miasteczko, M. Celler,
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec,
Borek, Ł. Grymiński, obywatel,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejacki Julian,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz,
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Inowrocław, Janicki (ulica Środkowa),
Piła, Załachowski, b. nauczyciel,
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Uście, Karól Górny, zegarmistrz,
Mixtat, Władysław Stępniewicz,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Trzemeszno, Nowak, kupiec,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz,
Czempin, Klechta, obywatel,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Żnin, S. Rogaliński, kupiec,
Strzelno, Józef Balński,
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Osieczna, M. Szydłowski, obywatel,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Kamionna, p. Rewicka,
Mogilno. Józef Stark, kupiec,
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Raszków, ks. Jagielski, proboszcz.

Towarz. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Herbatę chińską

sprzętu 1881 r., (1771)

uzupełniłem wybornemi gatunkami

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Podarki gwiazdkowe.

Wielki wybór książek **polskich** dla dzieci i młodzieży, mianowicie z nakładów **Hösicka, Gebethnera i Wolffa** w Warszawie; jako też książek **francuzkich, angielskich i niemieckich,**

Książek do nabożeństwa w eleganckich i trwałych oprawach.

Klasyków polskich, niemieckich, francuzkich i angielskich **Dzieła ilustrowane.**

Muzykalia w eleganckich oprawach,

Globusy i atlasy poleca (2179)

Księgarnia

A. Cybulskiego.

Skład i wypożyczalnia nut, ekspedycya wszelkich czasopism

w Poznaniu, Gr. Hôtel de France.

Gdzie nabyć można najtańszych podarków na Gwiazdkę

Tylko w Bazarze wyprzedaży Stary Rynek 67,

gdzie wyprzedaje się po niesłychanie niskich cenach najpiękniejsze, na podarki gwiazdkowe najstósowniejsze biżuterye, towary galanteryjne i skórzane. Wielka ilość bardzo eleganckich rękawiczek glansowanych para za 1 m. podszyte, jedwabne i glansowane rękawiczki, przepyszne torebki do robótek ręcznych z aksamitu i pluszu pompadours, wachlarze, w największym wyborze. wyszywane pokrycia na stoły w wszystkich wielkościach i najpiękniejszych oraz najnowszych deseniach. Lalki i zabawki, dalej wszelkie towary wełniane, wełniane pończochy, spódnice, fartuchy, chustki na głowę, chustki na szyję, chustki do nosa, jedwabne krawaty itp. po znanych najtańszych lecz rzetelnych i stałych cenach.

Uprasza się uważać na firmę i nr. 67 Stary Rynek.

Rynek 67. **M. E. BAB.** Rynek 67. (2277)

Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnia pocztą.

Czarne i kolorowe czysto wełniane kaźmiry tylko w najlepszych gatunkach po nadzwyczaj *nizkich cenach.* (1773)

Materye wełniane w wszelkich nowych wyrobach od najniższych cen począwszy.

Czarne i kolorowe materye jedwabne z najrenomowańszych fabryk francuzkich.

Aksamity lyońskie czarne jako i we wszystkich kolorach modnych, gładkie i w desenie.

Chustki jedwabne damskie i męzkie, *halki, bieliznę męzką,* krawaty, parasole i t. d. poleca

J. & T. Kamieński,

Stary Rynek nr. 76.

Gwiazdka.

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia polecam **pod gwarancyą mój wielki skład** prawdziwych **wiedeńskich cygarniczek z morskiéj pianki**, cybuchów i fajek pod gwarancyą jako najlepszy, pierwszorzędny towar, bardzo stosowne na **podarki gwiazdkowe.**

Również polecam mój skład **bursztynowych cygarniczek** do cygar i papierosów, oraz wszelkich przyborów do palenia.

Imp. prawdz. cygar hawańskich. **Bernh. Mendelssohn,** 4. Wilhelm. pl. 4.

Gwiazdka. Gwiazdka.

Na gwiazdkę!! Ceny zniżone!!

KSIĘGARNIA KATOLICKA.

Poznań, Wodna ulica nr. 25 poleca:

Oleodruki wykonane podług obrazów oryginalnych Walerego **Eljasza:** (2402)

Sobieska z synami przy grobowcu Żółkiewskiego.

Obrona Krakowa przez Czarnieckiego.

Poświęcenie szabli Kościuszce.

Każdy w pięknych złoconych barokowych ramach, zamiast 45 m. tylko 18 m.

Cena zniżona trwać będzie do Nowego Roku.

(2095) **Cygara!**

z pierwszorzędnych hamburgskich, bremeńskich i holenderskich fabryk dobre, tanie i dobrze odleżałe po każdéj cenie poleca

J. Zydorowicz,

Poznań, ulica Nowa 5.

PAPIEROSY

z fabryki Wellera, Sulima, Vulkan i prawdziwe rosyjskie.

Wystawa gwiazdkowa.

Szanownéj Publiczności polecam mój skład

wyrobów ze złota i srebra,

bogato zaopatrzony we wszystkie przedmioty, stósowne na podarki gwiazdkowe, po cenach najprzystępniejszych.

Zarazem wykonuję wszelkie reparacye w zakres mój wchodzące w jak najkrótszym czasie. (1873)

W. Smukowski,

złotnik i jubiler.

Wrocławska ulica nr. 25.

Mandarynki i pomarańcze
Winogrona po 75 80 i 1,20
Rodzenki na gałązkach
Daktyle Marokańskie
Migdałki w łupinach
Figi smyrneńskie
Kasztany i orzechy
Jabłka tyrolskie i amerykańskie
Kasztany glasurowane. suche francuzkie kofitury, slewarki rzymskie poleca piękne, świeże i tanio (2392)

S. Sobeski

w Bazarze.

Skład drugi ul. Fryderykowska nr. 1 naprzeciw sądu nadziemiańskiego.

2 pokoje,

kuchnia i t. d. są przy **Tamie Garbarskiéj nr. 1** zaraz do wynajęcia. (2406)

Nauczyciel

przysposabiający uczni do klas gimnazyalnych, poszukuje **lekcyi prywatnych** po za domem, lub też chętnieby przyjął posadę **naczyciela domowego** od N. Roku. Zgłoszenia pod lit. **A. B. 5** postlagernd **Poznań.** (2334)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.